Nr. 108 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 13-go maja 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Niejasne plany rządowe wobec lwowsk. samorządu.

Precz z wyborami kurjalnymi do samorządów!

Czyżby Lwów miano „uszczęśliwić" ordynacją Kaisera Wilhelma?!

WARSZAWA. 11 5. (tel. wł.). „Korespondencja Warszawska" donosi, że w zasadzie zostało już zadecydowane rozwiązanie rad miejskich we Lwowie i Krakowie. — Bezpośrednio z tem łączy się sprawa ordynacji wyborczej dla powyższych miast. — Według zasięgniętych informacyj rząd wystąpi na sejm z projektem ordynacji wyborczej dla tych dwóch miast, wzorowanej w znacznym stopniu na ordynacji wyborczej do rad m. w dzielnicy pruskiej.

—:::—

W Warszawie zgłoszono ogółem 18 list wyborczych.

WARSZAWA. 11 5. (AW.). W ostatnim dniu zgłaszania list wyborczych do wyborów komunalnych w Warszawie zajerestrowano listę nr. 13 Komitetu wyborczego bezpartyjnych żydów. nr. 14. Niezależnej socjalistycznej partji pracy (Drobnerowcy). nr. 15. Denokratycznego bloku sjonistycznego. nr. 16. Żydowskiego bloku narodowego, nr. 17 Żydowskiego bloku demokratycznego. nr. 18. Zjednoczonego komitetu żydowskich robotników religijnych.

Uderzająca jest mnogość list żydowskich. Również charakterystycznem jest, że aż do godzin popoł. nie zgłoszono listy zjednoczonych komitetów wyborczych uzdrowienia gospodarki miejskiej, powstałych przed 2 dniami z połączenia Obywatelskiego Komitetu uzdrowienia gosp. ze Zw. pracowniczym i Grupą Radykałów (Głos Prawdy), co pozostaje zapewne w związku z trudnościami na jakie natrafia się w Komitecie przy układaniu listy.

Konferencja Małej Ententy.

BELGRAD. 11 5. (AW.). Min. spr. zagr. Marinkowic wyjechał dn. 11 bm. wraz z delegatami jugosłowiańskimi do Pragi, skąd niebawem uda się do Jachimowa na konferencję Małej Ententy. Polska wysyła na tę konferencję osobnego obserwatora. Program konferencji został już w najważniejszych punktach ułożony. „Polityka" potwierdza, że w pierwszym rzędzie omówi się kwestję węgierską, oraz sytuację wytworzoną paktem włosko-węgierskim. Ponadto konferencja zajmie się położeniem politycznem w Europie i wszystkimi zagadnieniami, które interesują SHS. Czechosłowację i Rumunję. — Konferencja ma zadokumentować, że związek Małej Ententy jest sojuszem żywotnym.

Akcja przeciw drożyźnie chleba w Warszawie.

A we Lwowie dotychczas prym wiedzie mafja piekarska.

WARSZAWA. 11 5. (AW.). Na skutek akcji interwencyjnej rządu mającej na celu stabilizację cen chleba w Warszawie. Magistrat ma rozpocząć w tych dniach dostarczanie piekarniom warszawskim mąki otrzymywanej z posiadanych przez miasto zapasów zboża. Chleb pytlowy z tej mąki sprzedawany będzie po cenie 70 gr. za 1 kg. w sprzedaży detajlicznej. Ogólny nadzór nad działalnością Magistratu w tej dziedzinie będzie miało MSW.

Nieuzasadniony zakaz.

WARSZAWA. 11 5. (tel. wł.). Zwrócono się dziś do nas ze strony rosyjskiej mniejszości narod. w Polsce ze skargą, że władze państwowe odmówiły pozwolenia na przyjazd do Warszawy z odczytem p. Milukowa, znanego przywódcy Konstyt.-demokr. (Kadetów).

Przypuszczać należy, iż zaszło tu jakieś nieporozumienie. Uważamy bowiem, iż nic nie stoi na przeszkodzie przyjazdowi p. Milukowa do Polski i zamierzonemu przez niego odczytowi.

Władze państwowe winny sprawę tę wyjaśnić.

Sprawa pożyczki zagran. zostanie ostatecznie załatwiona w Paryżu.

WARSZAWA. 11 5. (tel. wł.). W najbliższych dniach odbędą się w Paryżu ostateczne rozmowy co do warunków zaciągnięcia pożyczki zagran. W rokowaniach z ramienia Polski wezmą udział dr. Młynarski i p. Barański.

Międzynar. konferencja pracy.

WARSZAWA. 11 5. (tel. wł.). 21 bm. odbędą się w Genewie obrady 10 sesji międzyn. konferencji pracy. W konferencji tej weźmie udział również i Polska. Jako delegaci państwowi reprezentować będą Polskę min. Sokal, tow pos.. Ziemięcki. p. Osiowski. ks. Wójcicki, jako delegaci robotników wyjadą tow. Teller i p. Mańkowski, jako delegaci pracodowców p. Obolski i pos. Trepka.

—:::—

Ubezpieczenie emeryt. pracowników umysł.

WARSZAWA. 11 5. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, projekt ustawy o ubezpieczeniu emeryt. pracowników umysł. jest obecnie rozważany przez komisję prawniczą — (dawna Rada prawna). W krótkim czasie projekt ten zostanie wniesiony na Radę min. i wydany w formie dekretu Prez. Rzpltej.

—:::—

Kampanja socjalistów przeciw Poincare.

PARYŻ. 11 5. (AW.). Socjaliści rozpoczęli już kampanję przeciw gabinetowi Poincarego. Klub posłów socjalist. uchwalił zwalczać przedłożenie rządowe o rewizji ceł. — Dyskusja nad tem przedłożeniem rozpocznie się 12 bm.

—:::—

„LIGA NIEPODLEGŁYCH NARODÓW".

NOWY JORK. 11 5. (Pat.). Według doniesienia Associated Press z Buenos Aires., delegaci Hondurasu, Guatemali, Peru, Urugwaju i Argentyny utworzyli związek mający na celu stworzenie Ligi niepodległych narodów i łacińskiej oraz narodów, które obecnie pozostają pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

—:::—

ORGANIZACJA IZB PRZEM.- HANDL.

WARSZAWA. 11. maja. (tel. wł.) Min. Kwiatkowski wniósł wczoraj na radę min. projekt rozporządzenia o organizacji izb przemysłowo- handlowych.

W rocznicę „dni majowych".

Mija rok od chwili, kiedy Marszałek Piłsudski w otoczeniu i na czele paru tysięcy żołnierzy i oficerów, zgrupowanych na Pradze, wysłał ultimatum prez. Wojciechowskiemu z żądaniem cofnięcia misji utworzenia gabinetu pos. Witosowi.

Niezorjentowany w sytuacji b. prezyd. Wojciechowski — ocenił postępek Marszałka jako bunt, przeciwstawił się jego żądaniom i przeciwko- żołnierzom Marszałka, wysłał żołnierzy swoich.

Tu zaczyna się tragedja. Czyn Marszałka Piłsudskiego był tem właściwem uderzeniem w ton nastroju, opanowującego całe społeczeństwo. — Powrót bowiem rządów Chjeno-Piasta zaciążył jak straszliwy koszmar — nic też dziwnego, że zanim padł pierwszy strzał, opinję publiczną miał już Marszałek za sobą. Robotnicy i inteligencja w Warszawie czynnie, w innych miastach, i chłopi po wsiach, demonstrując, jedni i drudzy bezpośrednio i pośrednio, poparli Piłsudskiego. W entuzjazmie tym ginął tragizm faktu, że padał żołnierz, z ręki żołnierza, w ten sam mundur ubrany, że padło 400 trupów, a tysiąc rannych zaległo łoża boleści wszystkich szpitali warszawskich. Po trzech dniach krwawej walki ustąpił prez. Wojciechowski, a z nim runął gabinet Witosa — władza całkowicie dostała się w ręce Marsz. Piłsudskiego.

Od tego czasu mija rok. Mamy więc dosyć materjału, aby ocenić, czy z rzucanych wówczas haseł zrodził się

JAKIŚ POZYTYWNY, TWÓRCZY PROGRAM,

którýby wskazywał twardą i prostą drogę do wyjścia z marazmu gospodarczego i politycznego

I USPRAWIEDLIWIŁ OGROM OFIARY PONIESIONEJ W MAJU.

Na razie wstrzymamy się od tej oceny, dając głos tow. Daszyńskiemu, który w książce, wydanej przed paru dniami nakładem Księgarni robotniczej w Warszawie (a do nabycia w takiejże księgarni przy ul. Szajnochy we Lwowie), w książce pod tytułem: „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego", daje doskonałą odpowiedź na tak postawione pytanie. Powiadamy doskonałą, ponieważ nikt poza Daszyńskim w Polsce nie zrobił tyle dla klasy robotniczej i demokracji, a powtóre, że bliskie stosunki osobiste Daszyńskiego z Marsz. Piłsudskim pozwalałyby raczej przypuszczać przychylność oceny.

Z książki jednak Daszyńskiego bije pesymizm i zawód. Stwierdza, że masy zostały zawiedzione w nadziejach, że rząd Marszałka nie wykorzystał świetnych konjunktur, aby polepszyć byt dobijanych drożyzną mas ludowych i pracowników państwowych.

„Rząd pomajowy — pisze Daszyński — ma wprawdzie mnóstwo „dobrych zamiarów", w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, ale w praktyce polityka jego jest niezwykle chwiejną.

JEDYNĄ INNOWACJĄ GOSPODARCZĄ RZĄDU JEST BARDZO SILNE PROTEGOWANIE INTERESÓW AGRARJUSZÓW, CELOWA POLITYKA WYSOKICH CEN ŻYWNOŚCI, FAWORYZOWANIE WYWOZU PRODUKTÓW ROLNYCH. CO WSZYSTKO RAZEM SKOŃCZYŁO SIĘ SKANDALICZNĄ DROŻYZNĄ I CIĘŻKĄ KRZYWDĄ MIAST, A ZWŁASZCZA LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ.

Zachowanie się zaś rządu

W WALKACH O PODWYŻSZENIE PŁAC

robotniczych wskazuje wyraźnie na protegowanie fabrykantów i niedocenienie najważniejszego problemu polskiego: zagadnienia

PODWYŻSZENIA ZAROBKÓW

i zwiększenia

MASOWEJ KONSUMCJI".

Na innem miejscu pisze Daszyński, że rząd pomajowy nie umiał wykorzystać świetnych konjunktur w czasie eksportu węgla celem zabezpieczenia bilansu płatniczego, przez ściągnięcie „ciężkich walut" od eksporterów, i zabezpieczenia tą drogą stałości waluty krajowej.

My dodamy od siebie, nie umiał dopilnować, a nawet zmusić właścicieli kopalń do solidnego wykonania dostaw, by zachować dla węgla polskiego stały rynek zbytu.

W dziedzinie politycznej surowo krytykuje Daszyński wytworzony stan obecny, — wskazując na

PRZEROST WŁADZY RZĄDU NAD CIAŁAMI USTAWODAWCZEMI,

co jest objawem niezdrowym, jak niezdrowym objawem był stosunek odwrotny, który doprowadził do wybuchu.

Polecamy gorąco książkę Daszyńskiego w której czytelnik znajdzie objektywną ocenę wyników rządów dotychczasowych. Moglibyśmy skończyć te rozważania, poprzestając na dość ogólnem przedstawieniu rzeczy, nie bawiąc się w szczegóły.

Ale i takie ujęcie wskazuje wyraźnie, że ludzie gabinetu Marszałka nie dorośli do zadania. Ani „łyczakowski ton Bartla" jak pisze Daszyński, ani zapał min. Składkowskiego w walce z pluskwami, ani wielomówność min. handlu p. Kwiatkowskiego — nie kwalifikują ich jako wykonawców, może nawet najlepiej przemyślanych planów i zamierzeń Marszałka.

Wynik całorocznych rządów, ich rzetelna i objektywna ocena, powinna zwrócić uwagę wszystkich decydujących czynników w państwie, że czas nawrócić z drogi eksperymentu, że czas najwyższy powiedzieć, do czego się dąży, czego się chce.

A. Hausner

GEN. SOSNKOWSKI.

WARSZAWA, 11. maja. (AW). W wyniku ostatniej konferencji premiera z generałem Sosnkowskim ustala się przekonanie, że przynajmniej narazie generał Sosnkowski nie wejdzie w skład Rządu, natomiast obejmie jeden z inspektoratów armji.

Człowiek a paragraf.

W moskiewskiej „Prawdzie" znajdujemy następujące dwa wstrząsające realizmem grozy obrazki:

W tych dniach byłem w aptece moskiewskiej świadkiem następującej sceny. Ku wieczorowi przywieziono do apteki człowieka z zwichniętą, czy też złamaną nogą; był blady, jęczał głośno i prawie zemdlony opadł na szezlong, stojący w kącie. Lekarz rozciął but na uszkodzonej nodze, wyjął z torby podręcznej gazę i flaszeczkę, felczer, czy też sanitarjusz, który razem z nim przybył, wydobył z kieszeni kartkę papieru i ołówek. Robił to szybko z miną człowieka, który w danej sprawie odgrywa najgłówniejszą rolę. Lekarz potarł nogę maścią i począł przykładać opatrunek. Człowiek głośno stękał i do krwi zagryzał wargi. Sanitarjusz stał z swym papierem i krzycząc głośno w ucho choremu, pytał:

— Hallo, obywatelu! Jak się nazywacie? a wiek wasz, pochodzenie socjalne? zawód?

— Strycharz —- wystękał wijący się z bolu nieszczęśliwiec, kurczowo palcami czepiając się szezlongu... — Strych!.. o Boże!..

— Gdzie pracujecie? Posada? Liczba książeczki ze związku? Hallo, czy słyszycie?

Choremu zrobiło się słabo. Dano mu flaszeczkę do powąchania. Sanitarjusz wyczekująco pochylił się nad nim, trzymając ołówek w pogotowiu. Zaledwo chory znowu oczy otworzył i zajęczał, sanitarjusz krzyknął:

— Czy jesteście żonaty? Ile razy spotkał już was taki wypadek? Hallo!

Pomyślałem sobie: człowiek ten wkrótce najpewniej zapyta, co chory porabiał w czasie rewolucji lutowej; czy miał jakąś szarżę w starej armji; jakich poglądów społecznych i obyczajowych była jego babka w czasach, gdy zdobyto Oczaków i Krym. Pomyślałem, że gdyby miało się przed sobą umierającego i musiało zastrzyknąć mu kamforę, będzie się badało, czy nie był przedtem karany, jakie ma nieruchomości, co posiada jego żona, rodzice oraz krewni aż do trzeciego pokolenia.

Jedno jest pewne, że nie pozwoliłoby mu się umrzeć, zanim by się nie zapełniło wszystkich rubryk ankiety. A gdyby w końcu zamknął z ulgą oczy i wyzionął ducha, jeszczeby się go pytano który raz to „mu się przydarzyło": „Czy już dawniej kiedyś umarł? a jeśli nie, to dlaczego"?

Ot, taka jest moc i potęga papierka. Czy możliwą jest rzeczą, by człowiek umarł, nie pozostawiając śladów w postaci kwestjonarjuszy i paragrafów?

* * *

W gubernji wołogodńskiej w wiosce Pogiblowo dwuletnie dziecko zraniło sobie drzazgą oko. Oko nabrzmiało natychmiast, łzawiło i poczęło ropieć. Zawieziono dziecko do szpitala, który znajdował się w Griazowcu; miasteczku oddalonem dwadzieścia wiorst od wioski. Lekarz zbadał je w ambulatorjum, wymył oko, założył opatrunek i orzekł, że dziecko potrzebuje natychmiastowej operacji i musi być pozostawione na klinice natychmiast.

Okazało się jednak, że dziecko może być przyjęte do szpitala tylko, jeśli przyniesie się popierwsze poświadczenie, że pochodzi rzeczywiście z rodziny włościańskiej, a po drugie, że zapłacone zostały podatki od tej zagrody chłopskiej. Nawpół obłąkana z gniewu i rozpaczy matka biegała w kancelarji od jednego registratora do drugiego, przysięgała na wszystko, co święte, że jeszcze przed Bożem Narodzeniem zapłacone zostały podatki z jej obejścia, błagając, by przecież spojrzano na jej ręce spracowane, by przekonano się, że jest rzeczywistą włościanką a nie obszarniczką lub generałową. Płakała, groziła i błagała naprzemian, gotową była na kolanach prosić każdego, żeby ratowano oko jej dziecięcia.

Nadaremne były błagania. Pokażcie bumagi. Zabrała dziecko i wróciła do wioski dwadzieścia wiorst oddalonej, by wziąć tam poświadczenie. We wsi otrzymała pokwitowanie z dopiskiem: „nieważne — bez stempla". Po stemple trzeba było pojechać do wiejskiego komitetu okręgowego. Przewodniczący wyjechał z pieczątką i trzeba było czekać na jego powrót. Nie można było potem znaleźć nowego zaprzęgu w miejsce przemęczonego konia. Tymczasem zapadła noc.

Na drugi dzień oko dziecka wypłynęło. Żadne z poświadczeń uzyskanych nie mogło kalece zwrócić oka...

Oto okrutna, wstrząsająca, bezgraniczna potęga paragrafu. Dobrze, że tylko jedno oko wypłynęło. Dziecko mogło oślepnąć całkiem, lub nawet zemrzeć, tylko dlatego, że nie miało bumażki, lub że stempel przylepiony został na nieodpowiedniej stronie. To straszliwe! Czemże jest człowiek? Paragraf to najgłówniejsza rzecz! A teraz co: Paragrafowi stało się zadość; tylko, że niema już człowieka; stracił życie! A co jest groźsze?

Państwo przed wywłaszczeniem.

W uchwale swej, przed kilku dniami w prasie ogłoszonej, Centrala Związku klasowego Kolejarzy (ZZK) zwraca opinji publicznej uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakiem Państwu i ludności zagraża opracowany przez p. Romockiego projekt tzw. „komercjalizacji“ kolei.

W odpowiedzi na to, ze strony kół „komercjalizacją“ zainteresowanych, pojawiły się w niektórych pismach wzmianki reklamujące tę nawskroś nieczystą transakcję i stwierdzające, że projekt ministra komunikacji zapewnia jakoby państwu prawo i swobodę decyzji i kontroli nad „przedsiębiorstwem kolejowem“.

Twierdzenie to

JEST ŚWIADOMYM FAŁSZEM,

zdążającym do zamydlenia oczu opinji publicznej. Dowodzi tego najlepiej brzmienie poszczególnych artykułów samego projektu.

Nagłówek brzmi: „Rozporządzenie... o utworzeniu samoistnego przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe“.

Art. 1 zaś głosi: „Dla eksploatacji kolei państwowych tworzy się samoistne przedsiębiorstwo państwowe pod firmą PKP“.

Co to znaczy? — Że Państwo jest właścicielem przedsiębiorstwa i że tym objektem swojej własności może swobodnie dysponować, stosownie do swych potrzeb i interesów.

Pomińmy narazie art. 20 i 21 o Radzie Głównej, mającej się składać z osób prywatnych — i jej tak szerokich kompetencjach, że wpływ Państwa na gospodarkę kolejową staje się zupełnie iluzoryczny, o czem pomówimy zresztą później, a przytoczmy teraz prawdziwie pikantny art. 37. Brzmi on tak:

„Dla rozstrzygania wszelkich (!!) sporów pomiędzy Państwem i przedsiębiorstwem z tytułu wykonywania postanowień niniejszego rozporządzenia oraz zawieranych na jego podstawie umów — powołany zostaje specjalny sąd rozjemczy...“

Sąd powyższy składać się ma z 2 osób wyznaczonych przez ministra komunikacji, z 2 desygnowanych przez przedsiębiorstwo i przewodniczącego wybranego wspólnie.

Sąd rozjemczy „orzeka ostatecznie“ — tak, że od jego wyroku niema już żadnej apelacji.

Cały powyższy artykuł — jak widzimy

POZBAWIA PAŃSTWO PRAWA SWOBODNEGO DYSPONOWANIA SWOJEM WŁASNEM PRZEDSIĘBIORSTWEM.

Boć przecie każdej chwili i każde zarządzenie Państwa, choćby bardzo wskazane, jeżeli z różnych względów faktycznym kierownikom przedsiębiorstwa nie podoba się, może być przez Dyrekcję Generalną czy też Radę Główną zakwestjonowane i niewykonane. Lecz Państwo, przecież właściciel przedsiębiorstwa (art. 1) nie będzie tu miało nic do gadania, lecz musi dopiero odwoływać się do sądu rozjemczego i najpilniejsza może potrzeba czekać pokornie na wyrok tego sądu, albo korzystny, albo i niekorzystny...

Możeby który z pracowników zechciał nam wytłumaczyć taki tytuł „własności“, przy którym właściciel jakiegoś objektu nie może nim swobodnie rozporządzać, lecz z przedmiotem swojej własności musi dopiero procesować się o to, czy i w jakim stopniu wolno mu tą swoją własnością... dysponować!...

Ten dziki nonsens, ta sprzeczność między art. 1 a 37, nie jest jednak rzeczą przypadkową, mimowolnym jakimś błędem. P. Romocki nie będzie mógł tłumaczyć się, że jako garbarz z zawodu (jak wiadomo p. Romocki w czerwcu ub. r. z chemika-dyrektora garbarni w Lublinie został ministrem komunikacji!!) nie zna się na prawie... Nie trzeba tu bowiem żadnej specjalnej znajomości prawa, a tylko trochę zdrowego rozumu i... uczciwości... Zresztą współpracował z p. Romockim nad tym projektem zawodowy prawnik prawnik, mecenas Chełmiński, podobno upatrzony już na generalnego syndyka przedsiębiorstwa... P. Chełmiński winien był tedy wyjaśnić p. Romockiemu, że w świetle nagłówka projektu i art. 1 cały art. 37 jest poprostu kompromitujący nietylko dla autorów podobnych niedorzeczności, ale — co już gorsze! — dla pobudek, które przy układaniu art. 37 decydowały...

Ale art. 37 nie znalazł się w projekcie przypadkowo! O nie! Twierdziliśmy przecież od samego początku, że tutaj

WYWŁASZCZA SIĘ PAŃSTWO NA RZECZ SPEKULANTÓW PRYWATNYCH

ostrzących sobie apetyty na koleje polskie. Brzmienie art. 37 dowodzi, że mamy rację...

Pozbawia się tutaj Państwa prawa swobodnego dysponowania kolejami czy to dla celów gospodarczych, czy kulturalnych, czy nawet i wojskowych... Bo wobec tego artykułu, wszystkie poprzednio mówiące o „własności“ art. 1) i o „obronie kraju“ (art. 14) stają się prostą fikcją.

Aferzyści, zainteresowani w tej „komercjalizacji“ rozgłaszają, że podobno większość ministrów oświadcza się jakoby za projektem. Twierdzi się, że zwolennikiem jego jest p. wicepremjer Bartel, o którym się nawet mówi, że na generalnego dyrektora forsuje on już inżyniera Lewalskiego, który w tzw. koncernie Zieleniewskiego pobiera 40.000 zł. mies., a za którym stoi podobno także kapitał zagraniczny...

Ile prawdy w tych pogłoskach — trudno oczywiście docieć. Można tylko grubo w to wątpić, by na Radzie Ministrów miała znaleźć się większość dla cynicznych planów wywłaszczenia Państwa z największego narodowego majątku, jakim są koleje.

Pisaliśmy już o zagadkowej tajemnicy, jaką p. Romocki prace nad „komercjalizacją“ otacza. Dziś — motywy tej poufności stają się jasne. Wszystkie bowiem mętne interesy unikają światła dziennego!...

K-cz.

Niewolnicze dusze.

Skandal w „Zachęcie“. - Hołd pamięci bohatera. - Endecka podłość nieuleczalna

Pisma reakcyjne usiłują bronić brutalnych panów z Zachęty, tłomacząc, że zaszło tu „dziwaczne balamuctwo pojęć i mieszanie spraw sztuki z innemi“.

Jest to wierutny fałsz, bo nie o sztukę chodziło, lecz o jawną demonstrację przeciw uczczeniu wielkiego rewolucjonisty, który przed 19 laty zawisnął na szubienicy w Warszawie.

Stwierdza to raz jeszcze Gustaw Danilowski, który pisze w „Kurjerze por.“:

Gdyśmy się zjawili w gm. Zachęty sztuk pięknych, by uczcić Mireckiego, okazało się, że rzeźba jest w magazynie zamknięta. Udaliśmy się do kancelarji i bardzo grzecznie prosiliśmy sekretarza, by na chwilę pozwolil nam wynieść biust do westibulu, gdzie chcemy go udekorować kwiatami. Gdyśmy się spotkali z kategoryczną odmową, twórca rzeźby p. Janik, oświadczył, że wobec tego, iż jury nie przyjęło jego dzieła, jako właściciel żąda jego wydania. Sekretarz zatelefonował do prezesa Zachęty p. Brzezińskiego, poczem oświadczył, że p. Brzeziński jest stanowczo temu przeciwny.

Próżno sekretarz telefonował do pana Brzezińskiego — wymieniając mu obecność więcej znanych osób, które zjawiły się, by uczcić bohatera — upór p. prezesa trwał dalej. Wreszcie sekretarz znikł, a natomiast zjawiła się policja. P. Brzeziński widocznie

PRZYPUSZCZAŁ, ŻE TRWAJĄ DALEJ „DOBRE ROSYJSKIE CZASY“.

że policja aresztuje zebranych i postawi przed zamkniętą w składzie rzeźbą Mireckiego, jak niegdyś przed celą skazańca żandarma, i że p. prezes za zduszenie „kramoly“ otrzyma słowa uznania.

Gdy ta ostatnia deska ratunku zawiodła, po dłuższych pertraktacjach sekretarz dał nam klucz i wydobyliśmy rzeźbę.

— Nie będziemy odbywać uroczystości w tych parszywych murach! — ktoś zawołał. — Stąd wynoszono zwłoki Narutowicza! — rozległa się uwaga.

Ustawiliśmy rzeźbę na placu Saskim.

Pierwsza złożyła kwiaty matka Mireckiego 84-letnia staruszka, potem inni. Nastąpiły wreszcie przemówienia.

W komendzie miasta, do której udaliśmy się, aby zawiadomić o dokonanym fakcie, spotkało nas życzliwe przyjęcie. Wojskowość ustawiła prowizoryczne podjum, ubrała je flagami narodowemi i

PO OBU STRONACH NIEZŁOMNEGO RYCERZA STANĘŁA WARTA HONOROWA

polscy żołnierze, których Mirecki był protoplastą.

Mirecki umierał z okrzykiem: „niech żyje niepodległość!“ na ustach i ta walka o niepodległość, jak to oświadcza w przedśmiertnym swym liście, była ideą przewodnią jego życia.

Zdawałoby się, że każde prawe i zdrowe serce Polaka, winno czuć odruchową sympatję i cześć dla tego bohatera.

Nie czuje tego zwyrodniałe serce.

Nie czuje tego p. prezes towarzystwa Zachęty, przybytku artystów, których duszę porywa bohaterstwo, którzy odczuwają silniej niż inni wysoką wartość krwawej ofiary dla ideału.

Czyż nie jest absurdem, by ich reprezentantem był człowiek wyzuty z tych podniosłych pierwiastków.

Czyż nie dość jednej plamy, ciążącej na tym gmachu, skutkiem popełnionej w nim zbrodni?

My niestety z całym balastem niewolników weszliśmy do wolnej Ojczyzny.

Duszna atmosfera, wytworzona przez nich, cięży nad życiem Polski, ale na szczęście są to ludzie przeszłości, ponure cienie, które znikną, rozproszą się jak posępne chmury.

Warszawa uczciła samorzutnie pamięć Mireckiego. Wprawiło to endecję w wściekłość. Ich podłość nieuleczalna przejawiła się w sposób jasny i niedwuznaczny. „Gaz. Warszawska“ (organ Obwiepolu) pisała dosłownie:

„Nieopodal pomnika ks. Józefa stoi dziś popiersie bojowca PPS i uczestnika napadu pod Rogowem. Przy tym ostatnim warta honorowa.

Signum temporis. (znak czasu)“.

„Bandyta z pod Rogowa!“ Niema w Polsce dziś zaszczytniejszego tytułu! Bledną przy nim wszystkie herby i ordery, nikną wszystkie dostojeństwa! „Bandyci z pod Rogowa“, krwią swoją okupili niepodległość kraju! „Bandyci“ ginęli, szli na szubienice z okrzykiem na ustach: „Niech żyje Polska niepodległa“! Nie lękali się katorgi, Sybiru, szubienicy. Nie szczędzili kul carskim tyranom. Endecja wtedy kłaniała się caratowi, a kule chowała na czasy późniejsze, na pierwszego prezydenta Polski!...

BOJĄ SIĘ... TRZYNASTKI.

WARSZAWA, 11. maja. (AW). W głównej Komisji wyborczej po zgłoszeniu listy 12, tj. Komitetu Obrony polskości stolicy, nie zgłoszono dotąd żadnych innych list, mimo przybycia do lokalu Komisji przedstawicieli różnych komitetów. Przyczyną jest obawa przed otrzymaniem numeru 13, uchodzącego za feralny.

WARSZAWA, 11. maja. (AW). Rozbicie wśród grup żydowskich jest bardzo znaczne, ogółem zgłoszono 9 list żydowskich.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA.

WARSZAWA, 11. maja. (AW). Po kilku konferencjach z ministrem skarbu Czechowiczem i delegatami Rządu polskiego do rokowań o tzw. pożyczkę amerykańską, p. premier zgodził się ze swej strony na podpisanie tej pożyczki pod warunkiem przeprowadzenia pewnych korekt w ustalonym tekście. Wobec tego wczoraj wieczorem na posiedzeniu Komitetu ekonomicznego Rady ministrów postanowiono wysłać delegację rządową do Paryża dla sfinalizowania rokowań z przedstawicielami kapitału amerykańskiego. — W skład delegacji wejdą: wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski, oraz urzędnicy ministerstwa skarbu Barański i Wajda.

DANINY PUBLICZNE I MONOPOLU.

WARSZAWA, 11. maja. (AW). Według ostatniego zestawienia wpływy z danin publicznych i monopoli za miesiąc kwiecień, wynoszą 162.750 tysięcy złotych. W porównaniu z miesiącem kwietniem ubiegłego roku kiedy to wpływy te wyniosły tylko 119 miljonów, obecnie zanotować należy znaczny wzrost dochodów państwa.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 maja.

„CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE". Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie magistratu w sprawie dzierżawy teatrów miejskich nie odbyło się z powodu wyjazdu prez. Neumanna.

ŚNIEŻYCA W MAJU. Ubiegłej nocy niespodzianie pochłodniało. W dzień panował silny wiatr, przy zmiennem zachmurzeniu, zaś od czasu do czasu padał gęsty śnieg zupełnie jak w zimowych miesiącach. Przez cały dzień panowała chłodna temperatura. Przemiana tej aury daje jednak zapowiedź ustalenia się pogody. Chłody obecne mogą po części zahamować krescencję po polach i ogrodach, równocześnie jednak powstrzymują rozmnażanie się owadów jak n. p. chrabąszczy, które w tym roku ukazały się w nadmiernej ilości.

Z CIĘŻKIEJ DOLI NIEŚLUBNYCH DZIECI. Magdalena Winogrodzka, przechodząc wieczorem ul. Łyczakowska, spostrzegła leżące niemowlę płci żeńskiej w bramie realności pod l. 134. Przy dziecku znaleziono kartkę, na której matka napisała, iż niemowlę urodziło się 24. ub. miesiąca i nazywa się Stanisława Kasperska. W śledztwie ustalono, że dziecię zostało podrzucone przed mieszkaniem Stanisława Witrykusa, domniemanego ojca podrzutka. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski Komisarjat, za matką zaś, zarządziła policja poszukiwania.

TRUŁA SIĘ Z POWODU CHOROBY MATKI. Rozalja S., córka restauratora z Bogdanówki, wczoraj popołudniu — usiłowała struć się przy pomocy jodyny. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku, była choroba matki S., która przebywa obecnie w szpitalu.

PRZYPADKOWE OTRUCIE. Magdalena Piekło, służąca u p. Burkerów, zam. przy ul. Domsa, wczoraj popołudniu zamiast aspiryny zażyła większą ilość weronalu. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

WOJOWNICZA NIEWIASTA. Bronisława Komarzeńska,, zam. przy ul. Stryjskiej, urządziła przyjęcie dla miłych sąsiadów. Jedna z gości Katarzyna Owsna, podczas wynikłej sprzeczki uderzyła halbą po głowie siostrę gospodyni Józefę, zadając jej głęboką ranę. Pogotowie rat. udzieliło zranionej pomocy,, epilog zaś tej „zabawy" rozegra się w sekcji III.

RABUNKI W MIEŚCIE. Marja Olchowa, doniosła policji, iż wczoraj popołudniu w chwili, gdy przechodziła ul. Leona Sapiehy, obok Politechniki jakiś osobnik wyrwał jej torebkę z rąk i zbiegł. W zrabowanej torebce znajdował się dekret pensyjny i 15 zł. w gotówce.

Dnia 4. b. m. w ul. Isakowicza, napadło kilku osobników, na wóz rozwożący pieczywo, którzy przemocą zabrali 12 bochenków chleba na szkodę J. Andrykiewicza. Onegdaj poszkodowany poznał na ulicy jednego z rabusiów, i spowodował jego aresztowanie Jest to 19- letni Bronisław Szydłocki, zam. przy ul. Wuleckiej.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani osobnicy włamali się do piwnicy realności przy ul. Stryjskiej skąd skradli na szkodę architekty M. Ulama 80 flaszek wina i 8 butli różnych nalewek, wartości 1.050 zł.

Inny amator popijania skradł z wozu paczkę zawierającą 45 flaszek wódki, wartości 600 zł. na szkodę Anczla Metcha, zam. w Starem Siole.

W realności przy ul. Krasińskiego, nieznany osobnik wybił szybę w oknie werandy, poczem skradł większą ilość bielizny i pościeli, na szkodę K. Ziembickiej.

Z mieszkania Michała Moczuły, przy ul. Na Bajkach, skradziono gotówkę i garderobę. Szkoda wynosi 600 zł.

NIEUDAŁE OKRADZENIE SKLEPU. ARESZTOWANIE N. Czerny, majster budowlany, przechodząc o świcie ul. Świętokrzyską, spłoszył włamywaczy, którzy usiłowali wynieść ze sklepu korzennego Julji Stronerowej większą ilość skradzionych wiktuałów, łącznej wartości 800 zł. Z żalem musieli niecponie zrezygnować z łupu i zbiedz pospiesznie.

Nie miał również powodzenia Stanisław Masztalerz, gdyż popadł się w ręce policji, za różne popełnione kradzieże.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

WARSZAWA. 11. maja. (A. W.) Min. Składkowski wyjeżdża w sobotę na inspekcję uzdrowisk Rabki, Szczawnicy i Krynicy.

—:::—

Wyrok śmierci za zamordowanie żony.

Przebieg rozprawy o morderstwo dokonane w Prusach pod Lwowem na osobie tamtejszej mieszkanki Marji Kowalowej, nie wykazał okoliczności łagodzących dla sprawcy tej ohydnej zbrodni jej męża Nestora. Rodzice żonobójcy nie wpływali dodatnio na oskarżonego i nie starali się pogodzić powaśnionych. Jak wynikało z zeznań brata zamordowanej, podburzali nawet syna przeciw swej żonie. Doszło do tego, iż pożycie obojga, było niemożliwe. Dla braku rozwodów, jedna tylko śmierć mogła rozłączyć to stadło. Śp. Kowalowa przeczuwała swój zgon przedwcześnie, dlatego też zapisała swój grunt bratu.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 10. głosami potwierdzili główne pytanie o zbrodnię morderstwa. Wobec tego trybunał skazał oskarżonego Nestora Kowala, na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońcy skazanego zgłosili zażalenie nieważności. Trybunałowi przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Sywulak, bronili dr. Grek i dr. Pieracki, rodzinę zamordowanej zastępował dr. Link.

—:::—

Z sali sądowej.

LITOŚĆ DLA KONI WINNA IŚĆ W PARZE Z MIŁOŚCIĄ CZŁOWIEKA.

Jan Szewczuk, będąc woźnicą nie wiele miał sposobności, do rozwinięcia w sobie subtelnych uczuć, czy estetycznych upodobań, zapracowując się od świtu do nocy.

Ciężka też dole miały jego koniki. Szewczuk spełniając bowiem wolę swego chlebodawcy, a pana życia i śmierci pary oddanych mu w pieczę bucefałów, obciążał nadmiernie wóz ciężarami. Gdy spracowane konie nie mogły uciągnąć ciężaru wozu na podłych i dziurawych brukach miejskich, smagał je nielitościwie batem z całych sił swej twardej, zapracowanej dłoni.

Jednego dnia przed dwoma laty, podczas podobnej masakry końskiej, w ul. Zborowskiej, przechodził obok kap. 6 p. a. c. N. Goet. W służbie swej poznał on wartość konia tak ze strony praktycznej, jak i estetycznej Zauważywszy więc niewłaściwość postępowania woźnicy, zwrócił mu na to uwagę.

Szewczuk poirytowany wytworzoną sytuacją, oraz interwencją oficera w niegrzeczny sposób zareagował na uwagę. Stał bowiem na tem stanowisku, że nikt nie miał prawa ograniczać jego władzy nad zaprzężonemi stworzeniami.

Różne sa ideje i bożyszcza, za które człowiek walczy. Wiele jednostek ginęło za wiarę, uczeni cierpieli i ginęli za prawdę, żołnierze zaś walczą i giną za honor.

Oficer ten stwierdziwszy, że honor jego został zagrożony przez Szewczuka, ciął go szablą i zranił powierzchownie w szyję.

Epilog zajścia rozegrał się w sądzie wojskowym oraz cywilnym. Kap. Goet został uwolniony od winy i kary, za użycie broni, gdyż ustalono, że działał w obronie honoru. Szewczuk stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim jako oskarżony o wypowiedzenie niebezpiecznych pogróżek. Został on również uwolniony od winy i kary, gdyż kap. Goet, zeznał, iż pogróżki oskarżonego nie nabawiły go strachu.

Teozofowie, dociekający tajemnic zagadki bytu, utrzymują, że duch przebywa w ciele ludzkiem, na ziemi w tym celu, aby w swej pielgrzymce nabrał doświadczenia i doskonałości.

Z opisanego epizodu Szewczuk nauczył się, iż koni nie należy katować, oraz nie można wypowiadać obraźliwych słów czy pogróżek. Suma wielu doświadczeń, nauczy rodzaj ludzki, że prawda i uczucie jest wyższe, niż honor.

—:::—

SPÓŁKA HANDLOWA NASZYCH CZASÓW.

Kiwa Doner i Daniel Mandel, nienawidząc bezczynności, namówili przeto jubilera Szymona Cacka, do utworzenia spółki z nieograniczona poręką. Interes ten polegał na tem, że Cacko miał im dawać biżuterję otaksowaną przez siebie, ci zaś dwaj, nic nie ryzykując, mieli kosztowności te sprzedawać na raty po cenie najwyższej, jaką tylko mogli uzyskać od kupującego. Z czystego zysku Cacko miał otrzymywać 50 proc., zaś obaj jego wspólnicy mieli podzielić się drugą połową zysku.

Doner i Mandel zawarli jednak osobno ze sobą „cichą" spółkę, polegającą na tem, że pobraną od Cacka biżuterję sprzeniewierzali, Cackowi zaś przedkładali sfałszowane deklaracje rzekomych nabywców. Między innymi oszuści sfałszowali weksel z podpisem Józefa Zamorskiego, rzekomego nabywcy precjozów. Ażeby interes szedł pospiesznem tempem obaj brali na rachunek Cacki kosztowności od Mojżesza Hirschprunga. W miarę jedzenia wzrasta apetyt. Mandel pozatem pobrał srebrny kandelaber, wartości 46 dol. od Zygmunta Rapsa, za który dał tylko 20 dolarów.

Ostatecznie Cacko zorjentował się, iż wpadł w ręce oszustów, gdyż bilans niedoborów z tej spółki wynosił 8.416 zł., i 90 gr. Zrazu próbował on załatwić ten „kłopot" ugodowo. Doner i Mandel rwali sobie włosy i zwalali winę jeden na drugiego. Pierwszy z nich utrzymywał również, że jakaś koryntjanka okradła go w Warszawie, gdzie ukrywał się przed swymi wspólnikami. Cacko, nic nie odzyskawszy, w drodze ugodowej, doniósł o tem policji. Wobec tego obaj oszuści stanęli przed trybunałem sądu karnego. Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

Wiadomości z kraju.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY. We wsi Lawiony, w woj. warszawskiem, tamtejszy gospodarz 63-letni Józef Sępiak, ożenił się z 25- letnią dziewczyną, zapisując jej część gruntu. Syn jego Jan, z żalu za majątkiem, strzałem rewolwerowym zamordował onegdaj ojca. W momencie, gdy zbrodniarz dokonał ojcobójstwa, nadszedł jego brat, Józef, który wyciągnąwszy rewolwer, strzelił do mordercy, kładąc go trupem na miejscu.

ZABÓJSTWO NA TLE ZATARGU O MIESZKANIE. W Poznaniu mieszkał Wincenty Budzyński, u swego szwagra Adamskiego. Onegdaj wynikła pomiędzy nimi sprzeczka na tle mieszkaniowem. W czasie wymiany słów Adamski chwycił za bagnet i rzucił się na Budzyńskiego. Ten w obronie własnej porwał leżący młotek, którym pozbawił życia Adamskiego. Policja aresztowała zabójcę.

Defraudanci sowieccy przed sądem.

2 urzędników skazano na rozstrzelanie.

MOSKWA, 11 5. (AW.). Zakończył się tu jeszcze jeden proces przeciw 23 wyższym urzędnikom sowieckim oskarżonym o działalność korupcyjną, a w szczególności o kilka większych defraudacyj. 2 skazano na rozstrzelanie, pozostałych na karę więzienia z pozbawieniem swobody na przeszło lat 10.

Kradł przez przeszło 6 lat.

GRUDZIĄDZ, 11. 5. (AW.). Śledztwo w sprawie nadużyć b. kierownika technicznego Drukarni Pomorskiej Adolfa Szwedzkiego wykazało, że Sz. notorycznie sprzeniewierzał pieniądze w ten sposób, że przez 6 i pół lat prowadził w liście płac fikcyjne nazwiska zecerów, a pensje ich zabierał dla siebie. W ten sposób sprzeniewierzył około 15 tys. zł.

SKAZANIE KOMUNISTÓW.

PARYŻ. 11 5. (Pat.). Wydział karny odławczy skazał 8 komunistów w tej liczbie Cachina i Moneusseau na 6 miesięcy więzienia i dwa tysiące franków grzywny oraz zatwierdził karę 13 mies. więzienia dla Doriora i 10 mies. dla Zuzanny Giraud.

—:::—

Odtworzenie teatru starogreckiego

Ateny. 11 5. (AW.). Według wiadomości z Delphi odtworzono tam stary teatr grecki z przed 2000 lat. Dn. 9 bm. na uroczystość otwarcia tego teatru przybyło około 500 przedstawicieli świata naukowego ze wszystkich krajów, oraz tłum ciekawych z różnych stron kuli ziemskiej liczący około 2.000 osób.

—:::—

Rozbudowa miast na papierze.

Potrzeba setek miljonów a rząd obiecuje pożyczki w małym zakresie.

WARSZAWA. Zarząd związku miast zwrócił się do rządu z memorjałem w sprawie koniecznych inwestycyj miejskich, jak bruki, wodociągi, kanalizacja, rzeźnie, elektrownie, hale targowe i t. d. Według obliczeń potrzeba około 500 miljonów złotych na najkonieczniejsze inwestycje miejskie, które podzielono na trzy grupy.

Do pierwszej zaliczono: elektrownie, gazownie, rzeźnie i hale targowe, do 2-giej — inwestycje powoli się budujące, jak wodociągi i kanalizacje, wreszcie do 3-ciej — wszelkie inne budowy miejskie, jak szkoły, szpitale i t. d.

Według tymczasowych obliczeń, kredyty dla inwestycyj wymienionych w grupie pierwszej, potrzebne są w wysokości około 90 miljonów zł., w grupie 2-giej około 150 miljonów zł., wreszcie w grupie 3-ciej ponad 200 miljonów zł.

Dnia 7 b. m. odbyła się u ministra robót publicznych w tej sprawie konferencja z udziałem p. Smulikowskiego z ramienia ministerstwa skarbu, p. Pawłowicza z ramienia banku gosp. krajowego. Na naradzie tej ustalono dwojaki sposób kredytowania prac inwestycyjnych, a mianowicie w formie kredytu długoterminowego w obligacjach banku gosp. krajowego oraz w formie pożyczek gotówkowych i krótkoterminowych, udzielonych przez bank gosp. krajowego. Pożyczki w 8-proc. obligacjach komunalnych udzielone będą na okres od 5—20 lat i użyte będą na wykończenie już rozpoczętych prac inwestycyjnych, finansowanych dotychczas ze źródeł rządowych. Z programu przedstawionego przez Zarząd Związku miast polskich byłaby uwzględnioną grupa I robót inwestycyjnych w sumie około 90 miljonów. Pożyczki gotówkowe i krótkoterminowe będą udzielane w małym zakresie przedewszystkiem tym związkom samorządowym, które nie posiadając stałego przedstawicielstwa, nie mogą zaciągać pożyczek długoterminowych. Pożyczki te po przeprowadzeniu wyborów do rad miejskich będą konwertowane na kredyty długoterminowe.

—:::—

Przegląd prasy.

Rocznica przewrotu majowego.

„CZAS“ pisząc w dalszym ciągu o rocznicy przewrotu majowego twierdzi:

„Dyktatorskie rządy w państwie, jako przejściowa forma rządów mogą być usprawiedliwione. Ale doświadczenie historyczne uczy, że długo trwać nie mogą. Największem ich niebezpieczeństwem jest brak trwałości i konieczność wielkich wewnętrznych wstrząśnień w chwili ich ustania. Oto, co nas w tej chwili najwięcej na przyszłość niepokoi. Tylko powolne przejście od typu rządów dyktatorskich do typu rządów legalnych, opartych na najlepszych żywiołach społeczeństwa (a nie na jego szumowinach, jak było w epoce sejmokracji), może zabezpieczyć Polsce spokój i ład w najbliższych latach. Oby też w drugim roku rządów dyktatorskich, w który z dniem jutrzejszym wkraczamy, udało się to trudne zagadnienie należycie rozwiązać. Bez tego stać będzie Polska zawsze w obliczu niebezpieczeństwa możliwych wstrząśnień.“

Ten sam dziennik pisze dalej o marsz. Piłsudskim:

„Znamy Jego życie. Wiemy, że było życiem trudu i ofiary, udręczenia i męki. Nie wdzieramy się w głąb tego sumienia, gdzie tylko Bóg ma dostęp. Nie sądzimy — bo to już sprawa wyższa nad sądy ludzkie. Ale, jako ludzie, jako bliźni, jako Polacy, mówimy:

Wierzymy, wierzymy najsilniej, że tylko troska, z głębi duszy miłującej płynąca, tylko mus, z najgłębszego, wewnętrznego przekonania idący były źródłem czynu Józefa Piłsudskiego.

I dlatego z ufnością w miłosierdzie i sprawiedliwość Bożą powtarzamy słowa modlitwy, w rozkazie dziennym do wojsk zawarte:

„Niech Bóg grzechy litościwie nam odpuści, i rękę karzącą odwróci“.

„A my“, — jak mówią dalsze słowa rozkazu „stańmy do pracy, która ziemię naszą wzmacnia“.

—:::—

Katastrofa lotnicza w Warszawie.

WARSZAWA. 11. maja. (Pat.) Dzisiaj rano zdarzyła się katastrofa lotnicza, a mianowicie pułkownik Zych Płodowski, zastępca szefa Departamentu IV. m. s. z. spadł z samolotem myśliwskim w okolicach ogrodu belwederskiego i poniósł śmierć na miejscu. Aparat uległ całkowitemu zniszczeniu.

—:::—

WARSZAWA. 11 5. (AW.). Dn. 11 bm. o godz. 11-tej wybuch groźny pożar w tapicerni i składzie materjałów technicznych na lotnisku mokotowskiem. Skutkiem wichury ogień szerzył się z ogromną szybkością. Ofiarą pożaru padł budynek tapicerski. — Straży pożarnej z trudem tylko udało się pożar zlokalizować. Zanotowano kilka wypadków poparzenia.

Zaginął po nich ślad.

PARYŻ. 11 5. (Pat.). O zaginionych lotnikach francuskich Nungesserze i Coli nie ma w dalszym ciągu żadnej wiadomości.

—:::—

NIE ODSTRASZA ICH LOS LOTNIKÓW FRANCUSKICH.

WARSZAWA. 11. maja. (A. W.) Przygotowania 2 polskich lotników kapitanów Idzikowskiego i Kubali do lotu przez Atlantyk postępują szybko naprzód. Lotnicy polscy przebywają obecnie w Paryżu, gdzie konstruuje się specjalny aparat wynalazku inż. Amiopta. Aparat utrzymać się może w powietrzu przeszło 40 godzin.

—:::—

Nie udało się stąd — tam, może uda się stamtąd — tu.

NOWY JORK. 11. maja. (Pat.) Projektowany lot lotnika amerykańskiego Bellanca z Nowego Jorku do Paryża, który miał się rozpocząć 12. b. m. został odłożony do 14. b. m.

Żywioł wodny w Ameryce szaleje w dalszym ciągu.

LONDYN. 11 5. (AW.). Z Nowego Jorku donoszą, że ogromny obszar Stanu Luizjana obejmujący plantacje cukru zagrożony został poważnie przez wylew Missisipi, gdyż na dopływie rzeki Red River zwiększył się silnie stan wody i jest obawa zniszczenia tam ochronnych na długości 75 mil. — W razie zerwania tych tam stanęłyby pod wodą 2 milj. ha uprawnej ziemi i musianoby delożować pół milj. ludności.

—:::—

OFIARY BURZY W STANACH ZJEDN.

PARYŻ. 11 5. (Pat.). Herald donosi z N. Jorku, że ofiarą tornado w zachodnich częściach Stanów Zjednoczonych padło 234 zabitych i 625 rannych.

—:::—

Dziennikarze polscy w Pradze

Przemówienie Benesza na bankiecie.

PRAGA. 11 5. (Pat.). Przedpołudniem goście polscy byli przyjęci w ratuszu przez przedstawicieli rady miejsk. następnie zwiedzili zabytki miasta, poczem udali się do parlamentu, gdzie byli obecni na posiedzeniu. W południe w klubie towarzyskim odbył się obiad wydany przez p. ministra Benesza. Po przemówieniach prezesa syndykatu czechosłowackiego senatora Pichla i prezesa Dębickiego zabrał głos minister Benesz, który w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie wzajemnego zrozumienia się dziennikarzy w krajach tak bliskich jak Polska i Czechosłowacja. Po obiedzie odbył się w apartamentach klubu cercle. Poseł Czapiński zagaił rozmowę z zapytaniem o obecnym stosunku małej ententy w międzynarodowej polityce, a mianowicie w związku z umowami zawartemi przez Włochy z Rumunją i Węgrami oraz w związku ze stosunkiem Włoch do Jugosławji. Min. Benesz w dłuższym wywodzie określił główne zadania małej ententy jako zrzeszenia państw zainteresowanych przedewszystkiem w obronie bezpośrednio ich dotyczących traktatów międzynarodowych, czyli tzw. status quo w środkowej Europie oświadczając przy tej sposobności, że pod tym względem zadanie małej ententy jest trwałe, a akcja jej skuteczna.

Po obiedzie odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie nieznanego żołnierza oraz czechosłowackiego bojownika o przyjaźń polsko-czechosłowacką Edwarda Jellinka. Następnie odbył się bankiet w klubie czechosłowackim wydany przez Syndykat dziennikarzy czechosłowackich.

O ZNISZCZENIE NIEMIECKICH FORTEC WSCHODN.

PARYŻ. 11. maja. (Pat.) Dzienniki piszą, że chociaż sprzymierzeńcy nie zamierzają bynajmniej łączyć sprawy zniszczenia fortec na wschodnich granicach Rzeszy ze sprawą zmniejszenia załogi okupacyjnej w Nadrenji, Briand miał wobec radcy Rietha podkreślić znaczenie sprawdzenia niszczenia fortów oraz konieczność rozwiązania tej sprawy przed rozpoczęciem dyskusji w sprawie redukcji wojsk.

—:::—

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH PODCZAS PRZEWROTU MAJOWEGO.

LWÓW. 11 5. (Pat.). W dniu 13 bm. odprawione zostanie o godz. 9-ej rano w Bazylice Archikatedralnej nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich poległych w zeszłorocznych wypadkach majowych.

—:::—

125 LECIE STRAŻY OGNIOWEJ W WILNIE.

WILNO. 11. maja. (A. W.) Tutejsza straż ogniowa w pierwszych dniach lipca obchodzić będzie 125 rocznicę istnienia. Jest to najstarsza straż ogniowa w Polsce.

—:::—

ECHA NAPADU NA UCZNIA POLSKIEGO W GDAŃSKU.

GDAŃSK. 11. maja. (A. W.) Poseł do sejmu gdańskiego dr. Moszczyński, zgłosił do senatu interpelację w sprawie napadu na ucznia polskiego gimnazjum Hoffmana i obicie go do utraty przytomności. Dr. Moszczyński w interpelacji swej zapytuje co senat zamierza uczynić, by na przyszłość zapobiedz pastwieniu się rozmaitych indywiduów nad Polakami gdańskimi.

—:::—

KOBIETY — KSIĘŻAMI.

BERLIN. 11. maja. (A. W.) Dzienniki informują, że na posiedzeniu gener. Synodu kościoła ewangielickiego, postanowiono definitywnie wprowadzić kobiety w roli księży do kościoła ewangielickiego. Kobiety będą nazwane wikarjuszkami.

—:::—

PROCES KOMUNISTYCZNY W GRUDZIĄDZU.

GRUDZIĄDZ. 11. maja. (A. W.) Toczy się tu przed sądem wojskowym proces o tworzenie jaczejek komunistycznych w wojsku przeciw kilkunastu oskarżonym, na czele których stoją niejaki Litwiniuk i Baluk, z 4 pułku lotniczego.

—:::—

„Republika polska im. Marchlewskiego“.

Rząd sowiecki stworzył samodzielną jednostkę administracyjną polską z 50 gmin na południowej ukrainie sowieckiej. Ludność na tym obszarze jest mieszana, obok Polaków są Ukraińcy, ale rząd sowiecki dla celów agitacyjnych stworzył taką republikę, zakreślając jej rozmiary całkiem miniaturowe.

Dnia 18 marca odbył się Zjazd rad wiejskich w polskim rejonie im. Marchlewskiego. Udział w zjeździe brał z ramienia chłopskiej Międzynarodówki Tomasz Dąbal. Na zjazd przybyło 78 delegatów, w tem Polaków 77 proc., Ukraińców 13 proc., Żydów i Niemców po 4 proc., oraz Rosjan i Czechów po 1 proc.

Obszar rejonu Marchlewskiego zajmuje 620 wiorst kw., na którym znajduje się 108 skupień ludności, zorganizowanych w 33-ch radach wiejskich, w tem polskich rad — 29, ukraińskich 2 i niemieckich 2. Ogółem w rejonie jest 7.861 gospodarstw wiejskich, przeważnie karłowatych. Szkół jest 29, w tem polskich — 27, oraz po jednej ukraińskiej i niemieckiej. Do szkół tych uczęszcza 2.139 dzieci powyżej lat 8-miu, nauczycieli jest 45.

Działalność kulturalną prowadzi w niej p. Dzierżyńska, wdowa po znanym dygnitarzu komunistycznym, gospodarczą, były poseł do sejmu polskiego p. Tomasz Dąbal.

P. Dąbal — jak donosi jedno z pism — w wywiadzie udzielonym pismom kijowskim powiedział o tej republice polskiej, co następuje:

„Rejon Marchlewskiego“ jest terenem lesistym i piaszczystym o lichej glebie, a z licznemi mokradłami. Ludność jest uboga i zacofana zarówno pod względem rozwoju gospodarczego jak kulturalnego. Składa się ona z małorolnych gospodarzy i chałupników, a również i górników, zmuszonych szukać zarobków w Zagłębiu donieckiem, Odesie i Kijowie. Jak dotąd rejon utrzymuje się z dotacji rządowych. Ludność jednak objawia dużo inicjatywy i poprawiłaby swój los, gdyby jej dopomożono. Mniej tu potrzeba agitacji, a więcej praktycznych środków. Pierwszym warunkiem musi być zaprowadzenie ochrony leśnej, drzewo może tu stanowić poważne źródło zarobków, a nie dopuszcza do tego biurokracja (?!), utrudniająca legalne nabywanie drzewa budowlanego i opałowego i powodująca masowe kradzieże leśne“.

Jedyna tutejsza szkoła rolnicza w Zawodziu jest w stanie zupełnego upadku, uczniowie żyją tam o chłodzie i głodzie, o stacjach doświadczalnych dla braku środków niema co myśleć, brak też jest i wszelakiego inwentarza. Pozatem niema tu wcale komunikacji wskutek opłakanego stanu dróg, ludność domaga się budowy szosy, którąby ją z jakiemiś ośrodkami handlowemi połączyła. Stawia też konieczność podniesienia rękodzielnictwa i przeznaczenia na ten cel 5000 rb. z funduszu „biedoty“, stworzenia przytem źródeł kredytu długoterminowego.

W końcu dodaje: „o ile chcemy osiągnąć znaczenie propagandowe dla tego pogranicznego rejonu, nie podobna jest zostawić go w takim stanie, że nędza i zaniedbanie wyziera tu z każdego kąta“.

Dzieci bezwyznaniowych rodziców są bezwyznaniowe.

Zasadnicze orzeczenie trybunału administr. w Austrji.

W ostatnich dniach austrjacki trybunał administracyjny rozstrzygnął zasadniczą sprawę, dotyczącą bezwyznaniowości dzieci.

Sąd powiatowy w Mödlingu orzeczeniem z dnia 18. stycznia 1927 wydał jako władza opiekuńcza obywatelowi A. L. nakaz by swoją córkę urodzoną 19 sierpnia 1919 posyłał na naukę religji rzymsko katolickiej, w przeciwnym razie będą przeciw niemu zastosowane środki przymusowe. A. L. wystąpił wraz z żoną z kościoła rzymsko-katolickiego d. 27 maja 1922, zatem w czasie, gdy dziecko jego miało już trzy lata. Równocześnie doniósł, że wykreśla on dziecko swoje z kościoła rz. kat. Doniesienia tego starostwo nie przyjęło do wiadomości, a austrjackie ministerstwo oświaty rekurs A. L. odrzuciło. Sprawa ta, jak wiele podobnych została skierowana do trybunału administr. W tem stadjum sąd w Mödlingu wydał wspomniany nakaz, powołując się na § 139 ustawy cywilnej, według którego rodzice obowiązani są przez naukę religji ugruntować przyszłą pomyślność dziecka. Ma się to dokonać przez wysyłanie dziecka na naukę religji w szkole, do której uczęszcza. Od tego obowiązku nie mogą się uchylić nawet tacy rodzice, którzy, jak w danym wypadku, są bezwyznaniowi, choćby mieli ku temu zasadnicze podstawy lub choćby, jak to jest możliwe w Wiedniu, posyłali swe dziecko na naukę o moralności.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł zastępca prawny rodziców dr. Steinitz rekurs. W odpowiedzi na to sąd pow. w Mödlingu pismem z 11. kwietnia 1927 odwołał wspomniane orzeczenie, powołując się na decyzję trybunału administracyjnego z 29. marca 1927, że od czasu zawarcia traktatu pokojowego w Sant-Germain, także i bezwyznaniowość należy uważać za pewien rodzaj wyznania, co znaczy, że i dzieci rodziców bezwyznaniowych przechodzą w stan bezwyznaniowości. W ten sposób odpada w odniesieniu do takich dzieci przepisana paragrafem 139 ust. cyw. nauka religji.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie i dotyczyć może wszystkich wypadków w obrębie państw, które podpisały traktat w Sant-Germain.

Ambona miejscem agitacji obwiepolu.

Rawa Ruska w maju.

Z uroczystości 3-majowych skorzystał polityczny proboszcz. ks. M. i dał lekcję rawskim obywatelom — jak należy agitować za Obwiepolem.

O Konstytucji 3 Maja wogóle mało mówił, polityk w sutannie z wyjątkiem kilku kłamstw jak np.: „Chłopi zostali uwłaszczeni“ — i inne podobne mądrości. Użył sobie przytem na obecnym rządzie, nazywając Polskę państwem: nieładu, chaosu. W dalszem swem przemówieniu okazał się ks. M. prawdziwym proboszczem z Potylicza, czyli analfabetą politycznym, bo socjalistów i komunistów postawił pod jeden strychulec.

„Skarga“, polityk zakończył swą paplaninę: „W Polsce nie szanuje się prawowitej władzy. Należy zwrócić swe serca i oczęta ku „Obozowi Wielkiej Polski“, bo ten, „Obóz“ jedynie dba o sprawiedliwość, wielkość i dobro naszej ojczyzny“.

To „kazańko“ jest nagrodą dla rządu za uprzywilejowane stanowisko tych panów w sutannach a wypływające z zawarcia konkordatu.

W sobotę 7. maja br. odbył się w Rawie Ruskiej, na Rynku wiec w sprawie rabunkowej gospodarki tutejszego komisarza gminnego p. Ch.

Przemawiali: tow. Fr. Schuster, przewodniczący P. P. S., ob. Dr. Józef Mandel, adwokat i ob. Jan Kogut, kupiec. Po skończonym wiecu zebrani w liczbie około 3 tysięcy udali się do Starostwa — tu im zastąpiła drogę P. P. Zebrani wysłali deputację do p. starosty Malinowskiego, a ten im oświadczył, że nie mianował kom. p. Ch. i nie może go usunąć i że doniesie o tem p. wojewodzie.

Dodać tu należy, że jest to z rzędu czwarty wiec w sprawie gospodarki gminnej, a szczególnie w sprawie osoby p. kom. Ch., który „honorowo“ spełnia swój urząd i mimo protestu całego tutejszego społeczeństwa nie można tego pana usunąć z „honorowego“ stołca. Zapomina się, że nas nie jest dla tabakiery.

Warto się przysłuchać wywodom wiecowych referentów — jakie to padają słowa: „Złodzieje wynoście się z gminy: nam braknie funduszów na odkażenie tego zapowietrzonego bagna“ i t. p. epitety.

Mieszkańcy z niecierpliwością oczekują przyjazdu delegata z M. S. W., bo ten jedynie może zrobić porządek, a czemu się sprzeciwia p. wojewoda, mimo jaskrawych dowodów nadużyć, a nawet kradzieży jakich się dopuszczali w urzędowaniu niektórzy magistraccy potentaci.

Dnia 8. maja odbyło się tu „generalne“ zebranie Obwiepolu na którem się zjawiło 19 osób — ściśle za zaproszeniami. Towarzystwo to składało się z kilku emerytów, kilku starszych matron, 2 sędziów i tylu panów w sutannach.

Obserwator.

Walka z niechlujstwem.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, (departament służby zdrowia), zwróciło się do wszystkich wojewodów z okólnikiem, w którem zaznacza, że zaprowadzanie czystości jak wykazują inspekcje, dokonywane przez ministra i delegatów M. S. W., posiępuje naprzód, jednak nie w tym stopniu, w jakim należało oczekiwać.

Celowe wobec tego będzie, gdy codziennie w każdej miejscowości doprowadzane będą do należytej czystości, pod nadzorem władz sanitarno-policyjnych, przynajmniej dwie posesje. Będzie to przykładem dla ociągających się jeszcze z wprowadzeniem w życie zasad higieny. W tym celu władze starościńskie winny wydać odpowiednie zarządzenie. Oprócz wymagań zawartych w poprzednich okólnikach, należy zwracać uwagę, by śmietniki były szczelne i zaopatrzone, w szczelnie domykającą się pokrywę. Podwórza, ulice i place winny być tak utrzymane, aby nie tworzyły się kałuże, doły były wyrównane, a dla ścieków urządzony odpowiedni spadek.

Nadto wzgląd na estetyczny wygląd miasta nakazuje konieczność wywarcia presji na remontowanie zaniedbanych domów.

Nungesser, lotnik, który zaginął.

W całym świecie wywarła wielkie wrażenie wiadomość o zaginięciu lotnika francuskiego Nungessera, który podjął lot przez Ocean Atlantycki. Nungesser wyleciał z lotniska paryskiego w Le Bourget w niedzielę rano o godz. 5.17. Poza sławą światową, która go czeka, gdyby lot odbył pomyślnie, otrzyma nagrodę w kwocie 25.000 dolarów, którą przeznaczył Amerykanin Osteig dla pierwszego lotnika, który odbędzie lot z Paryża do Nowego Yorku przez Ocean Atlantycki.

Sanacja banków japońskich.

Miljonerka japońska Suzuki, dopuściła do bankructwa swych licznych, olbrzymich przedsiębiorstw, co pociągnęło za sobą przesilenie finansowe i rządowe w Japonji. Przed kilku dniami parlament japoński na specjalnem posiedzeniu przyjął kredyty w wysokości 250,000.000, dolarów, na rzecz banków, które się zachwiały. Kredyty te nominalnie zwrotne są w ciągu 10. lat.

EKSPORT MANUFAKTURY ŁODZKIEJ DO PERSJI.

ŁÓDŹ, 10 maja. (AW.). Eksport manufaktury do Persji rozwija się pomyślnie i osiągnął w pierwszym kwartale rb. łączną kwotę 100.000 dol.

„Paszporty europejskie“.

Pomysł twórcy „Pan-Europy“.

Wprowadzenie przymusu paszportowego jest znamiennym symptomem cofnięcia się Europy skutkiem wojny. Przymus paszportowy zaostrzony jest nadto przymusem wizowym.

Kto chce dzisiaj przejechać w podróży przez kilka państw europejskich, zmuszony jest nietylko postarać się o paszport, lecz nadto poddać się przeróżnym formalnościom, celem uzyskania wiz tych wszystkich krajów.

Te sztuczne trudności i szykany utrudniają ogromnie ruch podróżniczy i nadają granicom państwowym jeszcze bardziej charakter niewidzialnych murów, które oddzielają bardziej, aniżeli czynią to cła.

Paneuropejski ruch usiłuje tedy zwolna znieść te mury. Ideałem jego jest zupełne ich zerwanie, ale ze względu na obecne bezrobocie i agitację, państwa nie będą na razie gotowe do zupełnego zniesienia przymusu wizowego.

Wobec tego twórca „Paneuropy“ Calergi proponuje, by wszystkie państwa europejskie zawarły konwencję: „Europejski związek paszportowy“. Na podstawie tej konwencji mają co tygodnia schodzić się wszystkich stolicach europejskich

MIĘDZYEUROPEJSKIE KOMISJE PASZPORTOWE, złożone z referenta paszportowego dyrekcji policji danej stolicy i z europejskich urzędników konsularnych, którym powierzona byłaby funkcja udzielania wizów.

Tej komisji przedkładałoby się wszystkie podania. Podania krajowców załatwiałby referent paszportowy policji, cudzoziemców zaś urzędnik konsularny.

Jeżeli osoba petenta nie przedstawia obawy odnośnie agitacji politycznej lub obciążenia rynku pracy, otrzymuje on paszport europejski. Jeżeli 5 konsularnych urzędników odmówi wjazdu do swych krajów, wtedy petent otrzyma nie europejski, lecz zwykły paszport.

Do krajów, nie należących do konwencji paszportowej i krajów pozaeuropejskich, musiałoby się brać osobną wizę. Autor podaje jeszcze pewne szczegóły, tyczące się języka, w którym paszporty miałyby być wystawione, oraz kosztów i żywi nadzieję, że przez wprowadzenie takich paszportów europejskich zyska ogromnie swoboda przenoszenia się, co jednak nie będzie połączone z niebezpieczeństwem politycznem i społecznem, albowiem każdy kraj przez odmówienie wiz może wykluczyć niebezpiecznego dla siebie agitatora, oraz szukającego pracy, jeśli dany rynek jest przeciążony.

Paszporty europejskie — zdaniem autora — będą widomym znakiem europejskiej jedności.

—:::—

W stolicy kinematografji.

Wrażenia wielkiego pisarza hiszpańskiego.

Słynny pisarz hiszpański Blasco Ibanez, wygnany ze swej własnej ojczyzny, bawił niedawno w Ameryce, gdzie zawadził też o stolicę kinematografji Hollywood. Opis tego dziwnego miasta zamieścił pisarz hiszpański w „Mercure de France“:

Hollywood istnieje dopiero od lat dwudziestu od czasu, gdy przemysł kinematograficzny, zmonopolizowany przez Amerykę, zaczął się rozwijać tak pomyślnie, że zajął piąte miejsce w ogólnej produkcji amerykańskiej.

Wielkie koncerny kinematograficzne z New Yorku miały wroga, w postaci mglistego, szarego nieba, które rozpościera się zimową porą nad zatoką Hudsona, trzeba więc było udać się w poszukiwanie nieba wiecznie błękitnego i słońca, którego nie zasłaniają chmury. Wędrując do słońca zatrzymano się w Kalifornji, w okolicy, która należała ongiś do misji franciszkańskich. I tak, u stóp słynnego kościoła de Nuestra — Senora — de Los — Angeles, ufundowanego przez hiszpańskich misjonarzy powstało miasteczko Los Angeles, punkt zborny miljarderów z całego świata. — W odległości kilku kilometrów od Los Angelos istniała wioska Hollywood, która zamieniła się niebawem w potężną kinematograficzną metropolję. Ludność jej, to aktorzy i rzesza komparsów, niewolników siódmej sztuki. Artyści wybitni giną w tłumie drugorzędnych gwiazd, które otacza mgławica figurantów, rzeźbiarzy, dekoratorów, stolarzy, wynalazców nowych „tricków“, elektrotechników i t. d. Handel koncentruje się jedynie w magazynach krawieckich.

Każdy właściciel wytwórni posiada rozległy teren z własną maszyną parową, dostarczającą elektryczności. Na tym terenie wznoszą się budynki ze szkła i żelaza, podobne do dworców kolejowych — w ich wnętrzu odbywa się proces przenoszenia na film scen odegranych w studjo, lub na pustych przestrzeniach, które pokrywają się z bajeczną szybkością całemi dzielnicami miejskiemi, ustępującemi miejsca nowym konstrukcjom.

Według statystycznych danych, Hollywood zamieszkane jest przez 10 tys. kobiet. Wszystkie są młode, żadna nie jest brzydka, każda zajęta jest jedynie myślą o tem, by wydać się elegancką i piękną, każdej przyświeca myśl o bogactwie i sławie.

W Hollywood, zarówno bogacze, jak i ludzie ubodzy zmuszeni są rozpoczynać pracę o świcie. — Można tu wprawdzie spotkać rodziny, które wiodą egzystencję skromnych urzędników, ale ci artyści, którzy żyją samotnie, prowadzą życie wystawne i zabijają nudę, szukając z rozpaczliwą zaciekłością nowych wrażeń. Pomimo prohibicji, alkoholizm kwitnie w Hollywood. Użycie narkotyków, zwłaszcza wśród kobiet, jest niezmiernie rozpowszechnione.

W pobliżu Hollywood istniał od niepamiętnych czasów obóz Indjan, potomków najstarszego szczepu czerwonoskórych. Naczelnik szczepu mieszka w namiocie z kolorowych skór, ale ma telefon i komunikuje się z wytwórniami kinematograficznemi, które nieraz wzywają telefonicznie potrzebnego do zdjęć „Czarnego Orła“, lub „Oko Bawole“.

— Potrzebuję na jutro rano pięćdziesięciu wojowników z końmi, kobietami, dziećmi i psami — tak brzmi wezwanie ajenta. Nazajutrz na placu przed studjo zjawia się szwadron tatuowanych i strojnych w pióra czerwonoskórych.

Z właściwym ludziom prymitywnym talentem naśladowczym, Indjanie znakomicie odtwarzają rolę, wzorując się na gestach artystów zawodowych. Niektórzy z nich noszą strój europejski, a ubierają się w barwne szaty, jedynie na występach kinematograficznych.

Przybysz, odwiedzający poraz pierwszy Hollywood odnosi wrażenie, że znalazł się na innej planecie, której główną cechą jest niezwykła zmienność krajobrazów i ludzi. Pewnego dnia przechodzień widzi wieżę Eiffel, lub most Aleksandra, przerzucony ponad fałszowaną Sekwaną — nazajutrz na tem samem miejscu wznosi się pałac weneckich dożów, a wokoło wija się wodne wstęgi kanałów.

W oddali smukłe minarety arabskiej osady rysują się na tle błękitnego nieba, w pobliżu zaś widać dzwonnicę meksykańskiego miasteczka.

—:::—

„Menu“ mieszkańców menażerji.

Apetyty zwierząt są tak różne, a gusty tak odmienne, że kuchmistrz ogrodu zoologicznego nielada starań dołożyć musi, aby zaspokoić upodobania swoich klijentów.

Co i ile jadają poszczególne zwierzęta, wskazuje „menu“ berlińskiego „Zoo“.

Otóż czterech dorosłych mężczyzn nie zje tyle mięsa, ile potrafi go zjeść lew, któremu nie można dać mniej, niż siedm kilogramów mięsa dziennie.

Inne drapieżniki zadawalają się znacznie mniejszemi porcjami, a więc: lampart dostaje 3—4 kg., dziki kot abisyński tylko 1 kg., hjena 2 i pół, szakal do 2-ch, lis 1 i pół kg.

Biały niedźwiedź polarny ma apetyt niejednolity, od 2-ch do 5-ciu kg. dziennie, zależnie od humoru. Chleba zwierzę to nie lubi.

Wielce urozmaicone jest „menu“ małp: na śniadanie zupa mleczna, dobrze osłodzona i jajka na surowo. Szympans jada mleko, chleb, mięso i dużo owoców. Małpy dostają tylko śniadanie, ponieważ w ciągu dnia odwiedzająca ogród publiczność karmi je obficie różnemi przysmakami.

Lew morski jada tylko ryby. Antylopy, kozy, owce lamy i wielbłady jadają trawę, z pewną domieszką buraków. Wielbład potrzebuje do dwadzieścia kilogramów trawy, zakropionej 5-cioma kubełkami wody.

Nienasycony jest słoń: olbrzym ten zjada codziennie 10 kg. buraków, do 8 kg. otrąb, tyleż owsa, 5 bochenków chleba, cetnar siana, a do tego do 12 kubełków wody.

Maleńki koliber przepada za mieszaniną mleka skondensowanego, miodu pszczelnego i mąki. Wszystkie ptaki drapieżne spożywają, obok innych specjałów, także nieco mięsa, najchętniej ze szczurów i świnek morskich.

Ryby drapieżne otrzymują na obiad małe rybki, wszystkie inne zaś — gotowane mięso siekane i ślimaki. Raki jedzą mięso surowe.

Olbrzymie węże jedzą obiad tylko 8 do 12 razy w roku. Składa się on z jednego prosiaka lub 8 do 9 królików na jednego węża.

—:::—

Stosunki w fabryce „Arma“.

LWÓW, 11. maja 1927.

Od robotników z fabryki „Arma“ otrzymujemy następującą notatkę:

Dowiadujemy się, że w tych dniach opuszcza fabrykę „Armę“ jej długoletni dyrektor, inżynier Kubiński. Jakkolwiek za jego rządów wspólnie z dyrektorem Szybalskim, fabryka przechodziła ciężkie wstrząśnienia finansowe, jednak każdy robotnik przyznać musi, że dyrektor Kubiński był przyjacielem robotników, ich opiekunem i obrońcą.

Wszyscy w „Armie“ wiedzą, że idzie z fabryki, bo nie może pogodzić się z przeprowadzaną przez obecnego dyrektora, a właściwie dyktatora „Army“ p. Kossowskiego, tak zwaną sanacją moralną, która polega na wyrzucaniu zasłużonych przy budowaniu fabryki robotników na bruk, i na sprowadzaniu werkmistrzów i robotników z Austrji, jak gdyby u nas nie było fachowców, od których obce zawołoki mogliby się uczyć jeszcze niejednego. (Ciekawi jesteśmy co na to mówi D. O. K., że w fabryce broni p. dyrektor Kossowski zatrudnia Niemców).

Inżynier Kubiński pozostawia po sobie pamięć człowieka uczciwego, rzetelnego, o głębokiej wiedzy fachowej. Na nowem polu pracy, życzą mu wszyscy robotnicy „Army“ powodzenia i więcej uznania niż miał dotychczas za swoją rzetelną pracę w „Armie“.

—:::—

Butny majsterek.

W pracowni stolarskiej Majera Burga ul. Pod Dębem l. 20. wybuchł bojkot z powodu czasu pracy. Ów butny majsterek chce zaprowadzić 10. godzinny czas pracy, ale natrafił na zorganizowanych robotników, którzy się temu sprzeciwili.

Obecnie poszukuje robotników do pracy, bo mu się robota pali. Upraszamy robotników stolarskich do omijania tej dziury. Przytem zwracamy się do Inspektoratu Pracy, aby zlustrował tę pracownię, bo nam donosza, że tam zwerbował dwóch chłopców z z Chełma, i ich nie wypuszcza z warsztatu, nawet ich przytrzymuje w warsztacie na nocleg, co jest przeciwnem ustawie, bo spać w warsztacie nie wolno.

—:::—

Zamknięcie wykładów T. U. R-a w Borysławiu

odbędzie się w niedzielę, 15. b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu „Domu Ludowego“.

W programie przemówienia i herbatka towarzyska.

—:::—

„Polityczna szopka cyrulika warszawskiego“.

pióra Marjana Hemara, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego i Juljana Tuwima — urządza dwa przedstawienia w Ognisku oficerskim, ul. Fredry 1, w dniach 14. i 15. maja br. Początek o godz. 8-mej wieczór. Bilety w cenie od 1—5 zł. wcześniej do nabycia u WP. Seyfartha, ul. Akademicka 6 — w dniach przedstawienia w Ognisku oficerskim.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Ponad śnieg“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Ajda“.
Sobota, o godz. 3.30 pop. „Krasnoludek ukarany“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ponad śnieg“.

—::—

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Czwartek, o g. 7.30 w. „Prokurator Hallers“.
Piątek, o g. 7.30 w. „Prokurator Hallers“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Prokurator Hallers“.
Niedziela. o godz. 4. pop. Popis szkoły S. Kasparek.
Niedziela. o g. 7.30 w. „Prokurator Hallers“.

—::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„LEW“: Kobieta i bat.
„APOLLO“: Szatan w jedwabiach.
„PALACE“: Człowiek z autem.
„KOPERNIK“: Wspomnienia krwawych dni.
„MARYSIENKA“: Nowe przygody Fantomasa.
„CHIMERA“: Usta kochanki.
„ROCOCO“: Miłość, która musi umrzeć.
„FATAMORGANA“: Dziewczątko z Prateru.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piątek, 13. maja: Odczyt K. Balmonta p. t.: „Kobieta w życiu i poezji“.

—::—

WYSTĘPY GOŚCINNE KSENI BELMAS. Znakomita śpiewaczka wystąpi po raz pierwszy w najświetniejszej swojej kreacji artystyczno- wokalnej w „Aidzie“ (partja tytułowa). Partję Radamesa odtworzy p. Mieczysław Perkowicz.

TEATR WIELKI święci dziś uroczystość uczczenia jubileuszu 35- letniej pracy scenicznej wielkiej artystki dramatycznej, Wandy Siemaszkowej. Wybrany na ten cel, wspaniały dramat St. Żeromskiego: „Ponad śnieg“, — gdzie Jubilatka tworzy wspaniałą kreację, będzie przepięknem dopełnieniem artystycznem uroczystości dzisiejszej. Inne odpowiedzialne role odtworzą, pp.: Ładosiówna, Wołoszynowska, Bielecki, Kieszczyński, Ratschka i Szyndler.

—::—

ŻYDOWSKIE TOW. ARTYSTYCZNO-LITERACKIE we LWOWIE urządza w niedzielę, dnia 15. maja br., o godz. 11.30 w poł. koncert symfoniczny ze współudziałem pianisty Leopolda Münzera pod batutą Dr. Natana Hermelina. W programie utwory L. van Beethovena: 1) „Król Stefan“ Uwertura op. 117, 2) III. Koncert fortepianowy C-moll op. 37 z tow. orkiestry, 3) VII. Symfonja op. 92. — Bilety wcześniej nabyć można w Księgarni Akademickiej, przy pl. Marjackim l. 4.

—:::—

Komunikaty.

ORG. MŁODZ. T. U. R. urządza we czwartek, 12. b. m. o godz. 7.30 wiecz., Rynek l. 8. odczyt p. t.: „Bolszewizm, czy Socjalizm.“ Referent tow. Ermich.

—:::—

× INFORMACJE I WPISY NA ZLOT MŁODZIEŻY Tow. Uniw. Rob. w Warszawie (5. i 6. czerwca br.) codziennie od 7 do 9 wiecz. w lokalu Rynek 8, l. p. do dnia 14. maja. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

—:::—

× POLSKIE TOW. FILOLOGICZNE we Lwowie. Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę, dnia 14. maja br., o godzinie 18-tej, w sali IV., na I. p. w Uniwersytecie, przy ul. Marszałkowskiej l. 1. Odczyt wygłosi: Prof. Dr. Stanisław Witkowski: Strona mechaniczna w języku i wierszu Homera.

—:::—

Wydawnictwa socjalistyczne.

Już wyszły z druku i sa do nabycia u kolporterów partyjnych następujące wydawnictwa:

„CZERWONE ŚWIATŁA“
Misje socjalistyczne dla ludu pracującego:

Zeszyt 2.:
SOCJALIZM CZY KOMUNIZM“,
napisał poseł Kazimierz Czapiński (II. wyd. uzupełnione, świetnej broszury, przedstawiającej powstanie i zupełny rozkład bolszewizmu w Rosji i u nas.
Cena każdego zeszytu tylko 10 gr. z przesyłką 15 gr.

Zeszyt 3.:
POGADANKA O SOCJALIŹMIE“
napisał Ignacy Daszyński — z portretem autora. Jest to nowe, zupełnie przerobione wydanie znakomitej broszury Ignacego Daszyńskiego, która wychowała całe pokolenie robotnicze w zasadach socjalizmu! Dotychczas rozeszło się tej książeczki 160 tysięcy egzemplarzy.

„LUTNIA ROBOTNICZA“:
Wybór poezji dla ludu pracującego. Wydanie nowe, rozszerzone, str. 200.
Cena 1 zł. z przesyłką 1 zł. 50 gr.

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami, 87 str. druku. Cena gr. 10, z przesyłką 20 gr.

Zamówienia wraz z całkowitą należytością należy przesłać na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Batorego l. 5. III. ofic.

Z ruchu zawodowego.

§ ZWIĄZEK ZAWOD. PRAC. GASTRONOMICZNO-HOTEL. Sekcja Zawodowa Handlowców Gastronomicznych (bufetowców) zatwierdzony statutem Centrali w Warszawie, rej. z dnia 31. III. 1921, L. 240, ogłasza, że tymczasowy sekretarjat znajduje się Rynek 3 II. p. na ręce E. Kucharskiego.

Związek wzywa kolegów bufetowców niezorganizowanych do rejestracji. Informacji udziela codziennie sekretarjat.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.